„Bibliotekarka”

napisała: Anna Chabiera

Katarzyna pracowała w bibliotece publicznej w starej części warszawskiej Woli. Jej klientkami były głównie emerytki, ale trafiali się też młodzi ludzie, którzy wpadali w pośpiechu, najczęściej, żeby skorzystać z Internetu. Często zastanawiała się dlaczego została właśnie bibliotekarką. Wtedy przypominała sobie siebie jako małą dziewczynkę, która w szkole w czasie przerw siedziała w kucki pod ścianą, zawsze z książką na kolanach. Pani polonistka, gdy ją widziała kiwała z zadowoleniem głową i z uśmiechem mówiła.

- Zostaniesz bibliotekarką. Zobaczysz jaka to przyjemność żyć wśród książek.

Teraz, gdy rzeczywiście została bibliotekarką, nie do końca zgadzała się ze swoją polonistką. Wprawdzie nadal kochała książki i czytała je namiętnie, ale same książki już jej nie wystarczały. Do tego ten jej adekwatny wygląd. Wyglądała jak biblioteczna szara myszka. Długie ciemne włosy z grzywką sięgającą do połowy oczu, spod której wyglądały wielkie jak gogle okulary. Nie były dobrą ozdobą, ale uwydatniały smukłość jej nosa. Dodawały również powagi i prawie całkowitej anonimowości, zwłaszcza w ubraniach we wszystkich odcieniach szarości. Do kompletu jeszcze ta dziwna biżuteria wyglądająca jak własnej roboty. Wiele różnych kolorowych sznurków i paciorków w wyblakłych, mysich kolorach. Niby były różnokolorowe, ale wszystkie w przytłumionym, szarym odcieniu: szaroniebieski, brunatny beż, zgniło zielony i brudny róż. To wszystko bardzo pasowało i podobało się klientom biblioteki. Starsze panie były wpatrzone w Kasię i przekonane, że jak ona coś wybierze to ich długie samotne wieczory będą o wiele przyjemniejsze. Często stawały przy jej stoliku i opowiadały o swoich odczuciach i problemach. Wprawdzie te wszystkie oznaki sympatii sprawiały jej radość, ale nie zmieniały jej szarej codzienności i nie miały wpływu na to, czy zjawi się książę na białym koniu i wreszcie odmieni jej los. W takich chwilach posiłkowała się nadzieją i książkową wyobraźnią.

Życie Karin rozpoczynało się, gdy księżyc pojawiał się na niebie. Była przekonana, że wtedy ujawniała się jej prawdziwa natura, a „r” w jej imieniu dodaje siły i odwagi. Jej światem była ciemna noc rozpraszana intensywnymi barwami jej stroju i makijażu. Przeważała intensywna czerń, wzbogacona silnym, wyrazistym makijażem i niesamowicie wielobarwną biżuterią. Olbrzymie korale i turkusy, duże srebrne koła i wiele wymyślnych metalowych ozdób. Na nogach czarne kozaki na wysokiej podeszwie i niebotycznie wysokich obcasach, a długie włosy pozwijane w różne koczko- loczki przytrzymywane kolorowymi drutami, jak u japońskich gejsz. W zależności od nastroju wkładała odpowiedni kolor szkieł kontaktowych. W tym stroju jej uroda nabierała barw, intensywniała i przyciągała wzrok. Tak przygotowana, bez żadnych obciążeń wyruszała odważnie na miasto, na spotkanie przygód i nieprzewidzianych zdarzeń. Nie byli w stanie powstrzymać jej różni dziwni ludzie z nienajlepszymi zamiarami. Z podniesioną głową i zdecydowanym wyrazem twarzy kroczyła w ich kierunku, a oni ustępowali jej z drogi, jak przed królową nocy. Nie straszny był jej żaden obwieś czy nocny frajer. Świat nocy należał do niej.

Pewnego razu tak bardzo wczuła się w rolę, że zapomniała o swojej bezbronności i skoczyła na pomoc trzem dziewczynom, które obstąpiła zgraja wyrostków. Wskoczyła w sam środek tego zdarzenia, wyciągnęła oszołomione dziewczyny i razem uciekły zdezorientowanym chłopakom. Po długim biegi znalazły się w zupełnie nieznanym im miejscu, z którego nie miały jak wrócić do domu. Karin całą drogę przeszła na piechotę, nie nękana przez nikogo. I dobrze, bo była tak wściekła, że nie wie jakby się to skończyło. W domu padła na łóżko tak jak stała. Rano nie słyszała budzika i obudziła się z dużym opóźnieniem. Szybko wstała i wybiegła do pracy, porywając po drodze tylko torebkę. Niestety spóźniła się sporo.

Katarzyna otwierała w pośpiechu drzwi biblioteki. Widziała już zbliżające się klientki, ale chciała chociaż usiąść za biurkiem, przed ich przybyciem. Na widok stałych klientek uśmiechnęła się swoim „bibliotecznym" uśmiechem i wyciągnęła rękę po przyniesione książki. Nie dostała ich jednak.

- A gdzie jest nasza Kasia? – zapytała odważniejsza starsza pani, cały czas trzymając przeczytane książki przy własnej piersi.
- No jak to gdzie? Przecież … - niestety nie pozwolono jej dokończyć.
- Kiedy będzie Kasia? Tylko ona wie co lubimy czytać, przyjdziemy później – zadecydowała starsza pani odwracając się do wyjścia.
- Ja naprawdę mogę pomóc. Doskonale wiem, co się paniom podoba. Ja jestem….
- Nie interesuje nas kim pani jest, ani co pani wie. Jak powiedziałam przyjdziemy później – wzięła swoją towarzyszkę za rękę i zdegustowane i trochę przestraszone wymaszerowały razem z biblioteki.

Katarzyna wzięła głęboki oddech i zupełnie zdezorientowana rozglądała się po bibliotece. Potem wstała i powoli podeszła do lustra. Z lustra spoglądała na nią zawadiacka Karin z trochę już rozmazanym makijażem i rozczochraną fryzurą.

- No tak, nic dziwnego, że się wystraszyły. Nie wyglądam zbyt schludnie, a dla nich całkowicie nieznajomo - pomyślała trochę zawstydzona.
- Z drugiej jednak strony, mówiłam łagodnie jak zawsze, takim samym głosem i chciałam wszystko wyjaśnić - w myślach Kasi pojawił się bunt.
- Czy naprawdę kierujemy się w życiu tylko wyglądem innych? Czy nie chcemy dowiedzieć się więcej o nich samych, dotrzeć do głębi ich duszy? Czy powierzchowność, to coś, co jest miernikiem naszych poglądów i zachowań? – teraz Kasia trzymała już głowę wysoko, była zbuntowana i zdecydowana.
- OK! Nie wrócę całkowicie do szarej myszki. Co drugi dzień będę Kasią, a co drugi Karin. Może nasi klienci przyzwyczają się i zaakceptują. Jak nie, to ich strata – pomyślała na zakończenie swoich rozmyślań, gotowa stawić czoło całemu światu i w dzień i w nocy.